

Leszek Dzięgiel

Tradycyjna rodzina chłopa wschodnioafrykańskiego jako zespół produkcyjny

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 27, 159-178

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LESZEK DZIĘGIEL

TRADYCYJNA RODZINA CHŁOPA WSCHODNIOAFRYKAŃSKIEGO JAKO ZESPÓŁ PRODUKCYJNY

Treść: Ideologia pracy rodzinnej chłopca Luo. — Podział na zespoły robocze w *dala*. — Przywództwo gospodarza zagrody. — Rola pierwszej żony. — Rola, zadania i uprawnienia pozostałych żon. — Zespoły robocze: stałe — kobiety i doraźne — męskie. — Początki pracy najemnej

Artykuł niniejszy jest fragmentem pracy doktorskiej, zatytułowanej *Rolnictwo chłopskie w Afryce wschodniej — studium z dziedziny antropologii ekonomicznej*. Punktem wyjściowym pracy jest obraz życia w zagrodzie zachodniokenijskich Luo na tle rocznego cyklu zajęć rolnych. Przedstawiana tu rzeczywistość pochodzi ze schyłkowego okresu brytyjskiej władzy kolonialnej w Kenii, z lat 1946—1948. Materiał szczegółowy z zagrody chłopskiej Luo, którym dysponuje autor, został zebrany w tym okresie w prowincji Nyanza przez Andrzeja Waligórskiego. W dalszych, nie uwzględnianych w niniejszym artykule częściach pracy autor daje obraz przemian rolnictwa wschodnioafrykańskiego już po uzyskaniu niepodległości przez Kenię, Tanganikę i Ugandę, rozszerzając problematykę na terytorium tych trzech krajów.

Niloccy Luo, zamieszkujący wschodnie wybrzeża Jeziora Wiktorii nad zatoką Luo (dawniej Kavirondo), niezależnie od swoich pasterskich, wędrownych tradycji byli już w połowie naszego stulecia plemieniem osiadłym, rolniczym, pozostającym pod nader silnym wpływem przemian, które biały człowiek narzucił tej części Afryki wschodniej. Najliczebniejsi po Kikuju z plemion Kenii i równie jak Kikuju zaawansowani cywilizacyjnie stanowili Luo awangardę ówczesnego afrykańskiego ruchu emancypacyjnego.

Przedmiotem rozważań w artykule jest — nie istniejąca już dziś zresztą od dawna *dala* (zagroda), należąca do zamożnego chłopca Obarego Nyaruotha, położona koło stacji misyjnej w Ng'iya. Obare żył tu razem z większością swych żon, dorosłych dzieci i wnuków, a jego gospodarstwo i sposób bytowania mieszkańców *dala* stanowią niejako wypadkową mię-

dzy tradycyjnym obyczajem ówczesnych chłopów Luo a presją rzeczywistej sytuacji, jakiej ulegali krajowcy.

Struktura rodziny wschodnioafrykańskiej potraktowana jako zespół produkcyjny nie jest na pewno jakimś zjawiskiem ponadczasowym, lecz ściśle związanym z epoką, w której została zaobserwowana. Opierając się na materiałach terenowych z lat 1946—1948 musimy mieć na uwadze fakt, iż zanotowany przez badacza obraz z okresu schyłku panowania Anglików w Kenii był ilustracją tylko pewnego etapu, w jakim znalazło się chłopstwo Luo. Z pewnością inaczej sytuacja wyglądała dawniej, zanim na tereny Nyanzy dotarli europejscy kolonizatorzy. Istnieją także powody do przypuszczeń, iż dziś, w połowie lat siedemdziesiątych, obraz stylu pracy i życia chłopów zachodniej Kenii pod niektórymi względami uległ dalszym przemianom. Niemniej jednak trudno przypuszczać — zważywszy na dane pochodzące z późniejszej literatury — by sytuacja dzisiejsza była całkowicie odmienna. A już na pewno na obecną chwilę niezwykle silnie oddziałuje splot zjawisk, które w latach 1946—1948 stanowiły całokształt rzeczywistości i życia codziennego rodziny chłopskiej Luo, wiodącej teraz swoją egzystencję i pracującej w warunkach Kenii niepodległej.

IDEOLOGIA PRACY RODZINNEJ CHŁOPA LUO

Przyjęta przez nas koncepcja chłopu afrykańskiego zawiera dwa istotne momenty — sposób zdobywania środków do życia jak i pewien styl życia. Wedle owej koncepcji postanowiliśmy chłopstwo traktować jako pewien zawód, a więc kategorię gospodarczą, ale też i pewien układ społeczny. Chłopstwo wschodnioafrykańskie zatem to przede wszystkim kategoria gospodarcza, oznaczająca jakieś związki Afrykanina z szerszym układem gospodarki światowej. Pierwotny Luo, plemienny pasterz i kopianiec zarazem, teraz już został wyrwany z kręgu odwiecznej gospodarki samowystarczalnej, zamkniętej i obliczonej na własne potrzeby. Przez sprzedaż swoich produktów rolnych — choćby w niewielkich ilościach — oraz swojej pracy powiązано go z szerszym układem gospodarki rejonu, kraju i świata. Z drugiej strony typ produkcji chłopskiej w Afryce wschodniej był w latach 1946—1948 — a i dziś w znacznej części jest nadal — w ogromnym stopniu nastawiony na pokrycie własnego zapotrzebowania, mimo iż pierwszy wyłom już został dokonany.

Bardzo istotną cechą afrykańskiego systemu chłopskiego było i jest nadal powiązanie szerszych momentów społecznych z gospodarczymi. W gospodarce pierwotnej i chłopskiej stosunki ekonomiczne zazwyczaj nie są jeszcze oddzielone od stosunków społecznych.

Wszelka praca u Luo jeszcze w latach 1946—1948 opierała się na pracy rodzinnej, którą wykonywały żony, ale także synowie, synowe i dalsi członkowie rodziny. Nie znano tu wtedy prawie zupełnie pracy najemnej, mimo iż okresowo Luo emigrowali do sąsiednich prowincji, a nawet do innych państw i najmowali się do robót publicznych, podejmowali pracę policjantów itp. Ta praca najemna była jednak dorywcza. Przemianom nie sprzyjał powolny proces technicyzacji chłopów wschodnioafrykańskiego, posługującego się jeszcze w połowie naszego stulecia najprostszymi narzędziami w rodzaju motyki, dla którego pług wówczas był nowością, a transport plonów z pól do spichrzy odbywał się tradycyjnie w koszach niesionych na głowie. Już same warunki techniczne wymagały angażowania do prac w polu licznych rąk do pracy, czemu czyniła zadość poligamiczna, rodzinna organizacja pracy. Konsekwentnie wydajność pracy na tych niedużych, położonych blisko zagrody poletkach, uprawianych przez gromady ludzi, głównie kobiet, była niewielka, dochodowość z rolnictwa chłopskiego mała, a stopa życiowa chłopów wschodnioafrykańskiego niska.

Oczywiście już w latach czterdziestych zarysowały się załóżki odmiennego podejścia do pracy w zagrodach Luo. W dawnej, tradycyjnej kulturze tego plemienia również tkwiły odmienne od rodzinnych elementy organizacji pracy, chociaż bynajmniej nie o charakterze najemnym. Istnieją dziś, podobnie jak istniały dawniej w systemie tradycyjnym bardzo ważne formy ludzkiego współdziałania, mające charakter czysto gospodarczy czy gospodarczo-społeczny, które nie były oparte na zasadzie krewniaczej. Taki charakter miała dawniej drużyna, dokonująca zbrojnej okupacji ziemi, czyli tzw. otwarcia — *gwengu*, zorganizowana wokół przywódcy. Mimo wszelako istnienia takich elementów współdziałania, nie opartego na zasadzie krewniaczej w tradycji Luo, praca w przeważającej większości wypadków u tych mieszkańców zachodniej Kenii miała formę wywodzącą się z organizacji rodzinnej i lineazowej.

PODZIAŁ NA ZESPOŁY ROBOCZE W DALA

Wyraźnym przykładem tej zasady rodzinnego tworzenia zespołów roboczych jest schemat organizacji pracy w zagrodach chłopskich Luo, zaobserwowany w latach 1946—1948, a zatem w okresie, kiedy chłop wschodnioafrykański został już dawno wyrwany z tradycyjnego układu plemiennego gospodarstwa naturalnego, obliczonego na przeżycie, i kiedy już pod wpływem kontaktu kulturowego zaczynał myśleć nowymi, bardziej ekonomicznymi kategoriami. W zagrodzie Luo zatem praca zorganizowana była i rozdzielona między kilka zespołów.

Zespół męski pod wodzą gospodarza (*wuon dala*), ukonstytuowany na zasadzie lineażowej, złożony z synów gospodarza oraz jego młodszych braci. Do zadań tego zespołu należało karczowanie pól, budowa domów, przenoszenie wioski-zagrody na nowe miejsce. Niekiedy ów zespół męski gospodarza powiększał się o zespół żon *wuon dala*, które pod przewodnictwem *mikaye* (pierwszej żony) uprawiały pole swojego wspólnego męża-gospodarza.

Zespoły kobiece, domy kobiet żon, każdy z nich działający pod wodzą swojej *wuon odwa* (gospodyni żony), złożony z synów, synowych i córek danej kobiety. Te zespoły kobiece były regularnymi jednostkami prac rolnych, wykonującymi cykl prac polowych.

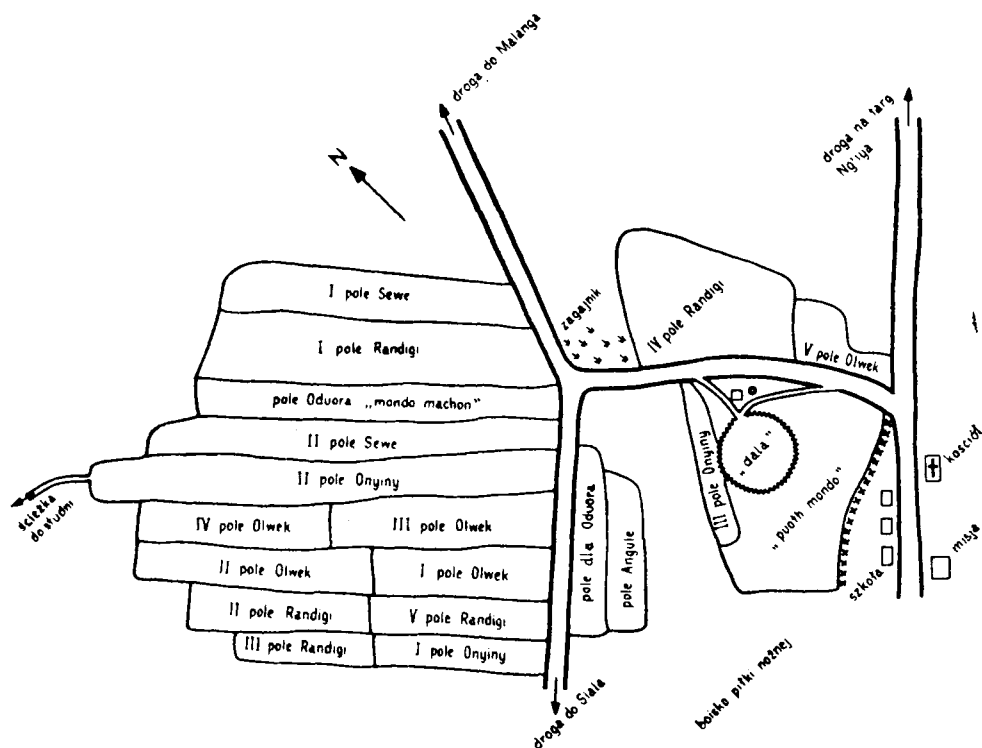
Zespoły sióstr, dopomagających młodym żonom w gospodarskich pracach, działające jednak na zasadach towarzysko-rozrywkowych i nie będące jakąś instytucją społeczną o charakterze regularnym.

Zespoły doraźne, organizowane na zasadzie pomocy sąsiedzkiej, np. z okazji budowy domu: do noszenia wody, mieszania gliny na polepę itp., wynagradzane w formie poczęstunku czy zaproszenia na ucztę.

Organizacja gospodarcza podobnie jak rodzinna jest dla socjologicznie zorientowanego etnografa systemem wzajemnych usług i świadczeń. Układają się one w pewien wyważony system, w którym czynnikiem jednoczącym jest świadomość wspólnych celów i korzyści, jakie wynikają z podziału ról oraz wspólnie dzielonych owoców pracy. Jest to zatem wspólnota, stanowiąca silniejszą, bardziej jednolitą i mniej narażoną na wstrząsy całość w porównaniu z rodziną poligamiczną. Ta z kolei bowiem stanowi w gruncie rzeczy u Luo szereg indywidualnych małżeństw, mających jedynie wspólnego męża. Wspólnota osoby gospodarza ich *dala* jest przeto silniejsza od rodzinnej.

W pracy niniejszej przypatrzmy się takiej typowej gospodarczej organizacji zamożnej rodziny chłopskiej Luo z połowy naszego stulecia, żyjącej podówczas w zagrodzie Obarego Nyaruotha w Ng'iya. Zamożność owego człowieka wyrażała się w liczbie żon (przeciętnie 4—5 dla tego typu chłopa wschodnioafrykańskiego owych czasów). W systemie wzajemnych świadczeń i usług obowiązki były tu rozdzielone pomiędzy męża i żony, tworząc sytuację równowagi.

W latach czterdziestych poligyniczna rodzina chłopska Luo, tworząca swoisty splot zespołów produkcyjnych, stanowiła przykład zaadaptowania modelu społecznego tych krajowców do sytuacji narzuconej przez Europejczyków. Nie wdając się tu w szczegółowe rozważania na temat dawnej, plemiennej struktury rodzinno-produkcyjnej Luo, datującej się sprzed opanowania tych terenów przez Anglików, wypadnie tylko stwier-



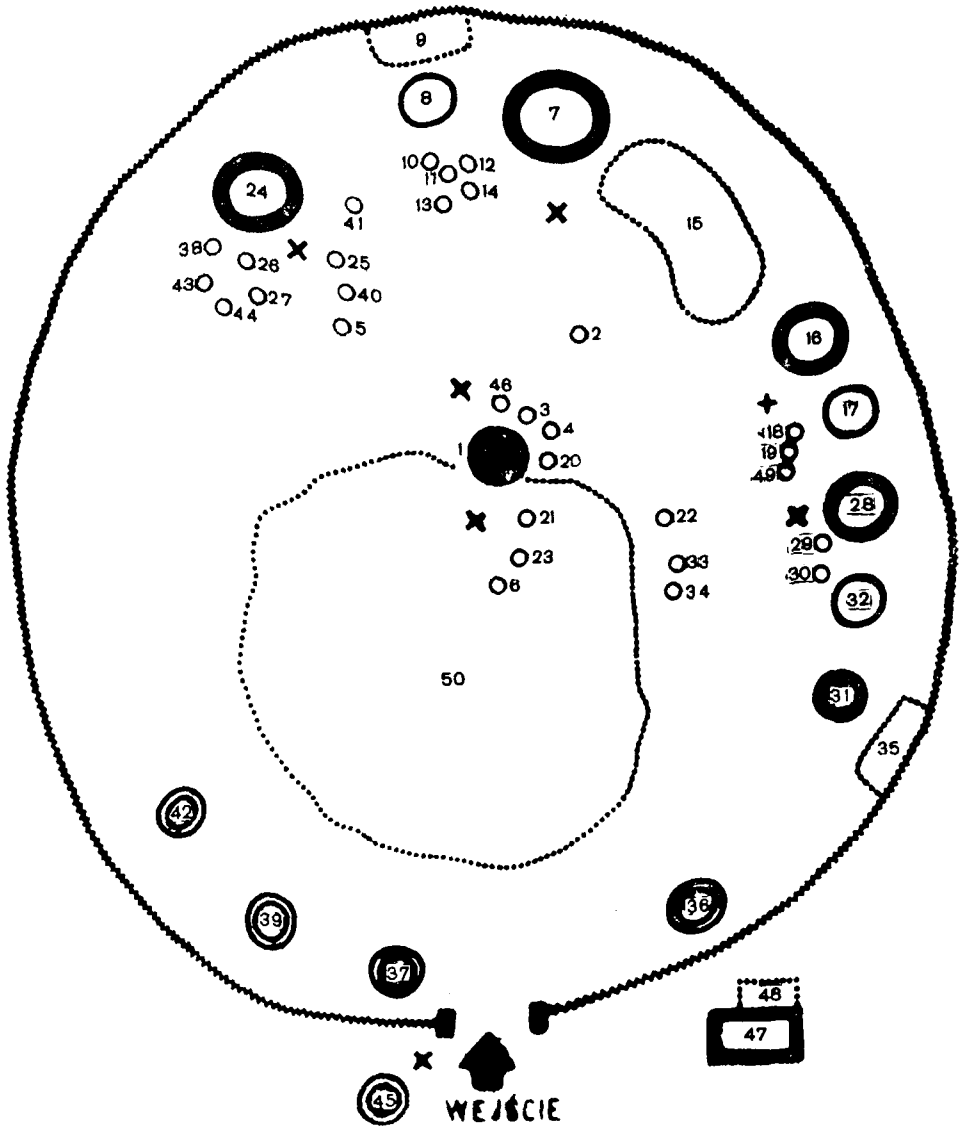
Plan usytuowania zagrody i pól uprawnych Obarego Nyaruotha w latach 1946—1948

Pola oddane w użytkowanie poszczególnym żonom Obarego oznaczono ich imionami. Wśród nich znajduje się także pole, które gospodarz wydzielił już za swego życia synowi pierwotnemu, Oduorowi. Wyraźnie większe obszarem są pola *mikaye* Randigi i samego *wuon dala*, stanowiące *puh mondo*

Obecnie obszar zagrody i pól Obarego został wywłaszczony i oddany pod budowę wielkiego ośrodka szkolnego, który przed 25 laty istniał w sąsiedztwie gospodarstwa

dzić, iż interesujący nas Afrykanie, modyfikując swój model społeczny, zachowali w nim szereg elementów dawnych.

W rękach mężczyzny jeszcze w latach czterdziestych znajdowały się wszystkie podstawowe środki produkcji: ziemia, narzędzia, wiedza i organizacja, wszystkie z wyjątkiem jednego — pracy ludzkiej. Tej ostatniej u Luo dostarczała kobieta. Bez współdziałania z kobietą czy raczej z kobietami żonami tytuł do ziemi chłopu Luo i obyczajem uświęcona rola przywódcy organizacji produkcji rolnej były bezużyteczne. Bez pracy kobiet na roli kontrola nad otoczeniem i eksploatacja zasobów naturalnych, jaką mógł sprawować mężczyzna uprawiający wyłącznie pasterstwo, były niepełne, niewystarczające. To kobieta pracą swą powodowała,



Plan *dala* Obarego Nyaruotha, naszkicowany w roku 1946 przez Absaloma, syna Obarego

Krzyżykami oznaczono kopczyki kamieni, gdzie w chwilach szczególnie ważnych dla mieszkańców gospodarz składał ofiary. Kopczyk przed wejściem był miejscem uroczystych ofiar, rozpoczynających zasadniczy cykl zajęć rolnych

1. Duol — dom Obarego. 2—6. Spichrze Obarego. 7. Dom *mitkaye* Randigi. 8. Kuchnia Randigi.
9. Ogródek Randigi. 10—14. Spichrze Randigi. 15. *Stwandha* — miejsce przyjęć. 16. Dom Onyiny, trzeciej żony. 17. Kuchnia Onyiny. 18—23. Spichrze Onyiny. 24. Dom Olwek, czwartej żony.
- 25—27. Spichrze Olwek. 28. Dom Angule, piątej żony. 29—30. Spichrze Angule. Dom Nyaruotha, syna Onyiny. 32. Kuchnia Nyaruotha. 33—34. Spichrze Nyaruotha. 35. Ogródek Nyaruotha. 36. Dom Acholi, syna Olwek. 37. Dom Christophera, syna Olwek. 38. Spichrz Christophera. 39. Dom Wangi, syna Olwek. 40—41. Spichrze Wangi. 42. Dom Oduora, syna Randigi. 43—44. Spichrze Oduora. 45. Dom Johna, syna Randigi. 46. Spichrz Johna. 47. Dom Absaloma, syna Onyiny, nauczyciela z pobliskiej szkoły, chrześcijanina, który zbudował swe domostwo w kształcie nowym, odmiennym od pozostałych. 48. Ogródek Absaloma. 49. Spichrz Absaloma. 50. Kul — miejsce trzymania bydła w zagrodzie, najważniejsze miejsce dla Obarego, przedmiot jego dumy i troski

iż pustkowiec zmieniały się w ziemię uprawną. Ona to była żywicielką nie tylko własnych dzieci ale i — w znacznej mierze — swego męża. Dzięki pracy swoich żon na polach chłop Luo mógł się poświęcić pasjonującym go sprawom rodowym i lineażowym, rozsądzaniu sporów (niegdyś także wyprawom wojennym) oraz wielu innym przyjemnym zajęciom. Niegdyś mężczyźni woleli nowe tereny zdobywać niż uprawiać, zakładając na nich pola. Pozostawiali to z reguły kobietom jako pracę żmudną i uciążliwą. W okresie kolonialnym, kiedy zaborcze wyprawy należały już do przeszłości, nadal słyszało się tu powiedzenie, iż im więcej masz żon, tym mniej musisz kopać samemu, choć widok samego *wuon dala*, trującego się z motyką w rękę na polu, nie należał do rzadkości.

Aczkolwiek przeto praca, oparta na korzystaniu z siły roboczej członków rodziny, była u Luo prawie bezpłatna, to jednak zdobycie siły roboczej z biegiem lat stawało się coraz kosztowniejsze. Żony bowiem, które były głównymi robotnicami rolnymi w warunkach produkcyjnych zagrody chłopu wschodnioafrykańskiego, nabywano od przyszłych teściów za pewną ilość bydła. Do przeszłości należały czasy, gdy za dziewczynę płacono kilkoma ozdobami lub wartościowymi przedmiotami. W połowie naszego stulecia kupowano ją za kilkanaście sztuk bydła rogatego, parę owiec i kóz oraz 60 szylingów. Ta wygórowana cena rosła zresztą z roku na rok, nie tylko w miarę wzrostu dochodów chłopu afrykańskiego, ale również w miarę ekspansji rolnictwa chłopskiego.

Nie była oczywiście kobieta Luo wyłącznie robotnicą rolną swego męża, lecz zaspokajała jego potrzeby biologiczne, społeczne i osobiste. I tu również natrafiamy na moment splatania się rozmaitych elementów pozaekonomicznych z właściwą gospodarką. Dla chłopu Luo nie tyle może gratyfikacja seksualna, choć ogromnie ważna, co jej produkt — dzieci — był wartością najcenniejszą. Tradycyjnie wielka liczba dzieci płci męskiej była dla grupy lineażowej kwestią biologicznego przetrwania, gwarantowała ona bezpieczeństwo, rozwój, utrzymanie stad bydła i praw do ziemi. Postawa ta, ukształtowana w okresie przedkolonialnym, kiedy na słabo zaludnionych terenach swobodnie bytowało i rozsiedlało się ekspansywne plemię Luo, jeszcze w połowie naszego stulecia była żywa i aktywna, mimo że prowincja Nyanza była najbardziej przeludnionym obszarem rolniczym Kenii¹, odczuwającym głód ziemi, gdzie wielka

¹ Zob. co o przeludnieniu tej prowincji piszą: D. M. Etherington w rozdziale *Projected Changes in Urban and Rural Population in Kenya*, wchodzącym w skład pracy zbiorowej pod red. Edith H. Whetham i Jean I. Currie, *Readings in the Applied Economics of Africa*, t. 2, Cambridge 1967, s. 196, a także J. C. Wilde, *Experiences with Agricultural Development in Tropical Africa*, t. 2, Baltimore 1967, s. 124—127.

ilość potomstwa oznaczała ogromne obciążenie dla rodziny i lineażu. Nadal pragnieniem każdego chłopca Luo było posiadanie wielkiej rodziny, złożonej z dużej liczby kobiecych domów i licznego potomstwa, co dobitnie wyrażała maksyma *Dichwo achiel, uđi mangeny* — „Jeden mąż i wiele domów”.

Ta sama maksyma wyrażała jednak i inny element sytuacji gospodarzo-rodzinnej chłopca Luo. Poligynia jako zespół rodzinny nie stanowiła wspólnej grupy prokreacyjnej, lecz rozpadała się na odrębne jednostki domowo-rodzinne — domy kobiet. Te domy kobiet tworzyły zarazem jednostki gospodarcze, bowiem wychowanie, wykarmienie i opieka nad dzieckiem należała do wyłącznych obowiązków danej kobiety żony. Ona sama lub ze swoim zespołem trudziła się na swoim kawałku pola, z którego zbiory szły na potrzeby jej i jej dzieci, a tylko część plonów wędrowała do wspólnego, rezerwowego spichrza *wuon dala*, stanowiąc m. in. zapas dla całej zagrody w wypadku głodu. Tylko część swojej pracy przeznaczała żona Luo na uprawianie — razem z innymi żonami — kawałka pola znajdującego się w dyspozycji wspólnego męża i dostarczającego mu plonów na jego osobisty, codzienny użytek.

PRZYWÓDZTWO GOSPODARZA ZAGRODY

Rola przywódcza gospodarza (*wuon dala*) była i zapewne nadal jest, mimo upływu szeregu lat bezsprzeczna w zagrodach Luo. Wpływała ona z nadrzędnej pozycji *wuon dala* jako mężczyzny, członka lineażu, męża i głowy rodziny poligynicznej. Wynikiem filiacji lineażowej — podobnie jak tytuł do ziemi, zwierząt, narzędzi produkcji — było tedy jego przywództwo gospodarcze, jego rola organizatora pracy produkcyjnej całej zagrody. Wiemy, że kierownicza rola *wuon dala* w dziedzinie gospodarczej była wzmocniona poprzez jego przywództwo kultowe, a także iż gospodarz miał prawo nawet przy użyciu środków bardzo drastycznych wymuszać posłuch. Ośrodkiem dyspozycyjnym kierującego wszystkim *wuon dala* była jego chata (*duol*). Tutaj w porze bardziej ożywionych prac gromadził on wokół siebie żony, wydając im instrukcje na dzień następny. Luo doskonale zdawał sobie z tego sprawę, że nie wystarczy sam autorytet męża i przywódcy zespołu i że trzeba również jego nieustannego dozoru oraz stosowania zachęt i bodźców, skłaniających żony do maksymalnego wysiłku na polach. Ideologia tego wysiłku nie opierała się na bodźcach pieniężnych, lecz na zasadzie pracy dla wspólnego dobra. Gospodarz zaś przewodził nie tylko nad swoimi żonami, lecz również i wszystkimi pozostałymi mieszkańcami zagrody.

Wiadomo, że w chwilach szczególnie wymagających zbiorowego, so-

lidarnego wysiłku gospodarz miał poparcie całego lineażu, wsparty dodatkowo sankcjami o charakterze nadprzyrodzonym. Służą temu zarówno ofiary składane duchom przodków, inicjujące rozpoczęcie robót polowych, jak i wzywanie przez gospodarza zaklinacza deszczu. Zasada, by *wuon dala* u progu robót polowych miał stosunek płciowy z *mikaye*, a następnie po kolei z pozostałymi żonami, też mogła — oprócz zapewne sakralizacji płci jako czynnika płodności — oznaczać dążność do wzmocnienia więzi rodzinnej mieszkańców *dala* w obliczu oczekującego ich trudu. Uroczysty charakter obrzędowy miały momenty zarówno siewu, jak rozpoczęcia żniw czy prac na terenie zagrody, a przewodził w takich chwilach właśnie gospodarz.

ROLA PIERWSZEJ ŻONY

W uroczystych momentach zaraz po gospodarzu wysuwała się na czoło jego pierwsza żona, *mikaye*. Przy rozpoczęciu siewów gospodarz i jego pierwsza żona na czele pozostałych mieszkańców zagrody udawali się na pola. Przystępując do zbiorów, w wypadku nieobecności gospodarza pierwsza żona na czele kobiet uroczyście orzekała, iż pora żniw nadeszła. Odrębność pozycji *mikaye* w zespole żon rodziny poligamicznej polegała nie tyle na odrębnym statucie prawnym, co na jej szczególnej sytuacji w życiu męża-poligamisty oraz jej roli niejako przodownicy zespołu produkcyjnego zagrody. Wyrastała ona również z cech osobistych pierwszej żony, jej charakteru, taktu i zdolności przywódczych. Nie darmo Luo powszechnie uważają, iż nie każda dziewczyna nadaje się na *mikaye*. Natomiast pozycja prawna pierwszej żony była w zasadzie taka sama jak i pozostałych. Co najwyżej była ona *prima inter pares*, lecz tak jak pozostałe musiała uznawać władzę małżonka poligamisty i podporządkować się jego przywództwu gospodarczemu.

Szczególne sytuacje *mikaye* w życiu wschodnioafrykańskiego chłopca poligamisty polegała przede wszystkim na tym, że była ona pierwszą i najstarszą jego żoną. Jej wybór podyktowany był wielokrotnie prawdziwym uczuciem czy pasją pierwszych przeżyć, a miłość nie jest bynajmniej uczuciem nieznanym tym krajowcom. *Mikaye* przeto była dla gospodarza Luo żoną młodości w pełnym tego słowa znaczeniu. Z jej osobą wiązał *wuon dala* najlepszy, najaktywniejszy okres życia, obfitujący w takie wydarzenia, jak zdobycie zwierząt na zapłacenie okupu małżeńskiego przysłemu teściowi, usamodzielnienie się spod władzy ojca, założenie własnej zagrody, narodziny pierwszego męskiego potomka, który będzie kontynuatorem linii ojca i jego następcą.

Cechy osobiste *mikaye* wyraźnie zostały podkreślone w tubylczej

ideologii małżeństwa. W układzie ekologicznym zagrody Luo i w obrzędowości ta specyficzna pozycja pierwszej żony zaznaczała się w wielu wypadkach bardzo wyraźnie. I tak jej dom był okazalszy niż domostwa innych żon, większy, zamożniejszy, mający więcej spichrzów i usytuowany był podobnie jak *duol* (siedziba gospodarza) w sercu zagrody. Przy przeprowadzkach do nowej zagrody najpierw musiał być zbudowany *duol*, lecz zaraz potem dom *mikaye*, a dopiero później domy pozostałych żon. Przy okazji takiej przeprowadzki *wuon dala* powinien spędzać noc na nowym miejscu właśnie z *mikaye*. Nie oznaczało to naturalnie, by *mikaye* i *wuon dala* tworzyli u tych wschodnioafrykańskich chłopów rodzaj monogamicznego, nuklearnego małżeństwa, a reszta żon sprowadzana była do roli nałożnic i robotnic rolnych. W rzeczywistości bowiem chodziło tu o podniesienie rangi stosunków małżeńskich, wysunięcie ich jako ideał, wzór do naśladowania dla pozostałych żon. *Mikaye* więc nie tylko była przodownicą produkcyjnego zespołu zagrody, ale również widocznym przykładem właściwie — w obyczaju krajowców — pojętych form pożycia małżeńskiego.

Większa zamożność gospodarstwa *mikaye* (obszar, położenie jej pól, ilość oraz wielkość spichrzów) wynikała jednak z faktu, iż z jej zagrody wyposażony był najstarszy syn, następca i główny spadkobierca *wuon dala*. Toteż *mikaye* bywała często powiernicą starego gospodarza w sprawach majątkowych. Dopuszczał ją mąż na równi z najstarszym synem do swoich tajemnic majątkowych, wyjawiał jej, ile rzeczywiście posiada sztuk bydła i u kogo są one porozmieszczane. W te sprawy nie wtajemniczał natomiast ani pozostałych żon, ani synów w obawie przed ewentualnymi kłótniami na tle rozdziału zwierząt między domy.

Dom pierwszej żony, w którym znajdował się specjalny stołeczek dla gospodarza, dziedziczony potem przez pierworodnego syna, nie mógł się rozpaść w wypadku wczesnej śmierci *mikaye*. Dom, z którego wychodził późniejszy spadkobierca *wuon dala*, musiał być utrzymany. O ile przeto *mikaye* umierała młodo, zostawiając drobne dzieci, w jej domu na okres przejściowy mieszkał mąż poligamista, pragnąc tym samym podkreślić trwałość i znaczenie jej linii, póki nie zostanie wprowadzona nowa pierwsza żona, najczęściej rodzona siostra zmarłej.

Mikaye, której dom stanowił klub kobiety na terenie *dala*, utrzymywała ze swego gospodarstwa *dhako moti* — starsze kobiety, krewne *wuon dala*, które były już niejako na emeryturze, o ile mieszkały na terenie zagrody.

W domu pierwszej żony przechowywano rozmaite cenne przedmioty i trofea *wuon dala*, oznaki jego rangi, jak np. pióropuszc (osimbo) itp. Z zapasów *mikaye* często organizowano przyjęcia, robiąc piwo. Jak wie-

my, piwo jest i dziś czymś więcej dla chłopca wschodnioafrykańskiego niż alkoholizowaną używką. Jest ono wyrazem stanowiska i społecznej pozycji gospodarza, ważnym środkiem do nawiązywania kontaktów międzyludzkich, nieraz nader korzystnych czy to w celu uzyskania ziemi dla syna, czy intratnego wydania zamąż córek, czy wreszcie wywiązania się z zobowiązań zaciągniętych wobec krewnych i przyjaciół. Z tymi wszystkimi okazjami wiązała się rola *mikaye*, uznawanej w zasadzie za przyjaciela i doradcę *wuon dala*. Nie inaczej obserwujemy pozycję *mikaye* w symbolicznych obrzędach żałobnych. Natomiast w wypadku śmierci którejkolwiek z dalszych żon cały ten spłot obrzędów nie obowiązywał.

Widzimy przeto, iż *mikaye*, w zasadzie *prima inter pares*, była wyraźnie w zagrodach tych wschodnioafrykańskich chłopów postacią centralną, mimo zależności od męża na równi z pozostałymi żonami. Już nawet w języku Luo desygnatowi *mikaye* przeciwstawia się słowo *nyachira* czy też częściej w liczbie mnogiej *nyachiche*, określające pozostałe żony w stosunku do pierwszej. W rzeczywistości bowiem jej wiek, liczba dorosłych i zapewne żonatych synów czyniły ją „głową rodziny” w obrębie swego domu, a zamożność, ilość dóbr nagromadzona w ciągu lat pożycia małżeńskiego i pracy narzucały dodatkowy autorytet naturalny wobec pozostałych współtowarzyszek z reszty domów kobiecych *dala*. *Mikaye* bywała mediatorką w wypadkach „trudnych” żon, łagodzącą kłótnie, niedopuszczającą do ostrzejszych kryzysów i starć. Z drugiej strony jednak, jeżeli pierwsza żona nie dorastała do swojej odpowiedzialnej roli, mogła sama wprowadzać wiele zamętu w życie zagrody. Toteż gospodarze Luo, którzy miewali dawniej większą liczbę żon, nieraz rozmieszczali je w kilku zagrodach. Jeszcze w latach czterdziestych np. niejaki Filip Oloo, wielki bogacz i zarazem mąż czternastu żon, rozmieścił swoje małżonki w trzech *dala*.

Autorytet i znaczenie *mikaye* zaznaczały się szczególnie wyraźnie w stosunku do *mieha* — zupełnie młodych żon, nie mających jeszcze dzieci i nie posiadających doświadczenia w sprawach rodziny oraz gospodarstwa poligynicznego. Pierwsza żona im poniekąd matkowała.

ROLA, ZADANIA I UPRAWNIENIA POZOSTAŁYCH ŻON

Mikaye nie miała żadnej władzy nad pozostałymi żonami, nie mogła stosować wobec nich żadnych sankcji, bo to pozostawało wyłączną prerogatywą *wuon dala*. Nie wolno jej wydawać było żadnych poleceń młodszym małżonkom czy też korzystać regularnie z ich pracy, jak to miało miejsce w obrębie własnego domu *mikaye* w stosunku do jej niezamężnych córek oraz synowych. Kardynalną zasadą poligynicznej rodziny

Luo było, iż żony pracują indywidualnie lub tylko w swoich zespołach domowych. Natomiast reguła obyczajowa dopuszczała, by *mikaye*, a także inne starsze żony, mające większy obszar pola do uprawy, poprosiły młodą, nie posiadającą jeszcze większych obciążeń współżonę o wyświadczenie im drobniejszych przysług, jak przyniesienie wody czy chrustu ra opał, pozamiatanie podwórza przed chatą itp. Musiało to jednak mieć formę prośby, a nie polecenia czy nakazu, bo taka forma uważana byłaby za nietaktowną. Najwłaściwsze było wyrażenie sugestii, a młoda żona zapewne sama ofiarowywała swoje usługi starszej. W ten sposób chciała ona pokazać się od najlepszej strony, ujawnić swoje zalety żony, osoby uczynnej, pracowitej, gospodarnej, a zarazem odsunąć od siebie podejrzenia o lenistwo, co jest ponoć najostrzej potępianą przywarą wśród kobiet Luo. W ich heterogenicznej, nieraz skłóconej grupie żon na pewno znajdowały się chętne, które łatkę przypiąć chciały młodszej i cieszącej się chwilowo względami męża dziewczynie.

Mieha, młoda, bezdzietna i niedoświadczona żona, korzystała istotnie ze wskazówek kobiet starszych w *dala*, a w szczególności z rad *mikaye*, ale jej z kolei z pomocą gospodarczą przychodziły siostry. Były to więc nie współżony, lecz siostry rodzone, półsiostry oraz tak zwane siostry kwalifikacyjne, czyli dziewczęta należące do jej lineażu. Pomoc ta miała wszakże szczególny charakter, wynikający z konkretnej sytuacji. W istocie młoda żona, nie posiadająca zbyt wielu obowiązków, pomocy takiej zbytnio nie potrzebowała. Odwiedziny u niej grupy niezamężnych dziewcząt w rzeczywistości miały charakter towarzyski. Dostarczały rozrywki, sposobności do nawiązywania znajomości z miejscowymi chłopcami czy starszymi mężczyznami, z czego z kolei wynikać mogły nowe małżeństwa. Było to więc raczej rozszerzanie i pogłębianie stosunków pomiędzy grupą lineażową męża i żony niż rzeczywista pomoc udzielana młodej małżonce. Gros prac wykonać musiała młoda *wuon odwa* sama. Toż odpłatność za usługi takiej grupy dziewcząt zasadzała się na tego typu świadczeniach, co udzielanie gościny, poczęstunek, urządzenie zabawy z tańcami w *simba* — domach nieżonatych mężczyzn na terenie zagrody. Rozrywki przeciągały się do późnej nocy i nieraz dziewczęta pozostawały na noc w *dala*. Gdy natomiast młoda, ale zamężna kobieta Luo chciała udać się na podobną eskapadę lub po prostu odwzajemnić się swą pomocą, udzieloną własnemu lineażowi, musiała uzyskać pozwolenie męża. Od momentu zawarcia małżeństwa on bowiem dysponował całkowicie jej pracą.

ZESPOŁY ROBOCZE: STAŁE — KOBIECE I DORAŻNE — MĘSKIE

Widzimy przeto, iż zespół roboczy, organizowany *ad hoc* i tylko od wypadku do wypadku spośród niezamężnych rówieśnic młodej żony Luo, nie odgrywał poważniejszej roli produkcyjnej w systemie rodzinnej pracy chłopstwa tej części Kenii. Natomiast — jak wiemy — gospodarstwo każdej z żon w obrębie poligamicznej zagrody miało pewien status autonomiczny, chociaż nie było w pełni samodzielne, wchodząc w obręb wspólnoty *dala*. I z czasem wokół *wuon odwa*, kiedy podrastały jej córki, a żonaci synowie nie odeszli „na swoje”, tworzył się jej własny zespół roboczy. Składał się on z niezamężnych córek i synowych i nosił nazwę *mond yawuote*. Pracował on na polu swej matki i świekry oraz w jej gospodarstwie, wokół jej chaty i pod jej nadzorem. W każdej przeto większej zagrodzie chłopca poligamisty tworzyło się z czasem kilka takich zespołów wokół chat poszczególnych żon. Im zespół roboczy był liczniejszy — a liczyli się przede wszystkim dorośli synowie — tym wyższa pozycja i stanowisko społeczne danej kobiety żony w obrębie całej rodziny. W obrębie tejże rodziny bowiem starsza wiekiem żona, a zarazem matka i przywódczyni swojego zespołu produkcyjnego, odgrywała — obok *wuon dala* — rolę głowy rodziny, naturalnie ograniczonej tylko do jej domu. Nie było mowy o rywalizacji w tym względzie między ojcem gospodarzem a matkami gospodyniami poszczególnych domów. Działała tu więź rodzinna, której kobieta Luo nie chciała przecieżyć zrywać. Zresztą zarówno poligamiście ojcu, jak i każdej z jego żon zależało na jak największej ilości dzieci, a potem z kolei na jak najliczniejszym ich potomstwie. Cała kwestia wyposażenia tych dzieci, aczkolwiek była przede wszystkim dziełem ich matki, interesowała i cieszyła także ich ojca gospodarza. Tarcia — o ile istniały — następowały między poszczególnymi domami kobiecymi w obrębie zagrody chłopskiej, a nie między mężem i którąś z jego żon. Obyczajowo dopuszczalne formy współpracy i wzajemnej pomocy między żonami musiały mieć charakter czysto dobrowolny. Tylko gospodarz mógł nakazać jednej żonie udzielenie pomocy innej, a i on nie ośmielał się tego zrobić przy byle okazji. Decydował się na taki nakaz tylko w ostateczności, w wyjątkowych wypadkach. Trzeba pamiętać, iż w wyniku kontaktu kulturowego, a zwłaszcza działania sił gospodarczych, stanowisko kobiety Luo jako żony, matki i przywódczyni własnego zespołu roboczego w zagrodzie w latach czterdziestych zaczęło wyraźnie się wzmacniać.

Mierząc wkładem pracy oraz jej efektywnością, zwłaszcza w zakresie wyżywienia członków rodziny, zespół roboczy, jaki wytwarzał się wokół domu każdej z kobiet żon, pod jej przewodnictwem miał w gospodarce

tych chłopów wschodnioafrykańskich rolę podstawową. Lecz na terenie zagrody Luo istniał również inny zespół roboczy, na ogół o mniejszej sile form, powoływany i skupiony wokół *wuon dala*, przeznaczony do wykonywania specjalnych zadań. Tak więc gospodarz Luo, niezależnie od funkcji przywódczych, które spełniał wobec wszystkich zespołów produkcyjnych w *dala*, sam tworzył wokół siebie grupę ludzi, przeznaczoną doraźnie do sprostania pewnym, konkretnym zadaniom.

Podstawa tworzenia zespołu roboczego samego *wuon dala* była dość skomplikowana, łączyła ona bowiem bardzo stare formy solidarności rodowej z zupełnie nowymi zasadami organizacji pracy, jakie rodzić zaczęła dopiero sytuacja kontaktu kulturowego. Mamy tu również formy pośrednie, łączące stare z nowym. Krystalizującą zasadą była solidarność współlineażowców (*anyuola*), którzy związani byli w tradycyjnym systemie Luo kodeksem zobowiązań, nakazującym im wstępować skutecznie oraz udzielać sobie wzajemnej pomocy w określonych sytuacjach życiowych. Z ważniejszych takich sytuacji wymienimy dawniej pomoc we wszelkich poczynaniach wojennych, tak zaczepnych, jak i obronnych (*Moriwo kata anyuola* — „Będziemy walczyć jak agnaci”), wsparcie i solidarność, przestrzeganie prawa krwawej zemsty, ale przede wszystkim wzajemna pomoc gospodarcza w sprawach ziemi, zwierząt potrzebnych na odpłatność małżeńską, a dziś i pieniędzy na zapłacenie podatków, na inwestycje, jak budowa domów itp. Nakaz ten, ujęty w tradycyjną zasadę, iż *nyondo no konyo Mboha* — „Dzieci Mboha (legendarnego protoplasty) pomagają mu”, rozciągał się teoretycznie na wszystkich członków lineażu, od których *wuon dala* oczekiwać mógł pomocy. Pomoc taka była obowiązkiem i nie istniała tu żadna odpłatność. W praktyce jednak już w latach czterdziestych zasada owej pomocy nabrała cech przeżytku. Rozpadły się dawne wioski Luo, zwane *pacho*, w samej zaś organizacji lineażowej powstały już wówczas liczne wyłomy od dawnego obyczaju. A poza tym następowała daleko idąca indywidualizacja struktury agrarnej chłopstwa wschodnioafrykańskiego i sam *wuon dala* Luo nabierał coraz większego znaczenia. W związku z tym coraz mniejszą rolę odgrywali bracia *wuona dala* oraz jego dalsi agnaci, a coraz większą jego synowie. Znajdowało to swój wyraz w zastąpieniu tradycji u Luo zasadą dotyczącą tworzenia zespołu roboczego *wuon dala*, *yawuot ng'ato e ma konye tiyo tinge* — „synowie mężczyzny [to jest gospodarza zagrody] pomagają ojcu w pracy”. Akcent przeto padał teraz na synów *wuon dala*, mieszkających w zagrodzie ojcowskiej albo w jej pobliżu. W skład zespołu roboczego *wuon dala* wchodziła — obok niego samego — synowie, jego żony, synowe, a niekiedy córki i wszystkie inne osoby zamieszkałe na terenie *dala*. Ludzie ci, wedle uznanych norm, powinni byli pomagać

gospodarzowi we wszystkich sprawach związanych z zagrodą, a więc z jej zakładaniem czy przenoszeniem na inne miejsce, budową domów dla żon, w pracach przy poszywaniu i naprawie dachów i spichrzy (na co przeznaczano odpowiednią porę w dorocznym cyklu zajęć). Ale coraz częściej ten zespół roboczy, używany początkowo na ogół do doraźnych prac budowlanych, obecnie — zasilony pracą kobiet — zatrudniany był do zajęć w polu, zwłaszcza takich, jak siew z nadejściem pory wiosennych deszczów. W tym wypadku bowiem od szybkiego i sprawnego wykonania pracy zależy, czy mieszkańcy zagrody będą mieli pod dostatkiem żywności, czy też wystąpią braki i niedobory, a nawet głód. Natomiast na ogół w latach czterdziestych zespół roboczy gospodarza nie był powoływany do prac żniwnych, bo zbiory u Luo przeciągają się dłużej i można je spokojnie dokonywać w obrębie domów poszczególnych żon.

Ogólnozagrodowy zespół roboczy *wuon dala*, jeżeli używany był do prac rolnych, pracował w pierwszym rzędzie na polach gospodarza *puoth mondo*, a tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach gospodarz mógł zarządzić pracę zespołów na polu którejs z żon. Stąd określenie tej pracy jako *tiyo mondo*, członka zespołu roboczego zaś jako *jatich mondo*. Słowo *mondo* oznaczało w tym wypadku pola i spichrze *wuon dala*, na których rośnie i w których przechowuje się żywność i stanowiącą dla całej *dala* rezerwę na wypadek głodu. Ze spichrzów tych nie brało się ziarna na bieżącą konsumpcję. Jeżeli jednak rok był pomyślny, to właśnie z owych rezerw czerpało się ziarno na uczty i wyrób piwa, a ewentualne dalsze nadwyżki sprzedawało się na jarmarku. *Mondo* więc, teren działania zespołu roboczego *wuon dala*, stanowiło wspólną własność i ubezpieczenie dla wszystkich, chociaż decyzja w zakresie jego użytkowania należała do gospodarza. Także i żywność *mondo* miała inne przeznaczenie niż żywność, którą gromadziły w swoich spichlerzach poszczególne żony *wuon dala*. Ich ziarno bowiem przeznaczano do doraźnej konsumpcji przez kobietę żonę, jej dzieci oraz męża poligamistę, któremu kolejno poszczególne żony przynosiły pożywienie do *duola*. Tylko *mikaye* w pewnym stopniu swoim spichrzem uzupełniała rezerwy ogólnozagrodowe na wzór *wuon dala*. Kobieta Luo w ogóle nie miała prawa posiadania *mondo*.

Analizując zasadnicze zespoły robocze, które działały na terenie zagrody Luo, dostrzegamy nie tylko ich odmienny skład ludzki, ale również inny charakter i zakres pracy. O ile bowiem praca w zespołach kobiecych przebiegała równo i w sposób rytmiczny, ustabilizowany, o tyle w zespole czy zespołach powoływanych *ad hoc* przez samego *wuon dala* nosiła znamię bardziej przypadkowe, dorywcze, nastawiona była na wykonywanie pewnych zadań w miarę zachodzących potrzeb i okoliczności. Stąd też rola przywódcza gospodarza w takim niejednorodnym zespole mu-

siała być znacznie większa w celu utrzymania dyscypliny i sprawności. Lecz w zespołach zarówno kobiecych, jak i mieszanych, działających pod bezpośrednim nadzorem *wuon dala*, spotykamy się z pracą opartą na przesłankach, które wyrastają z więzi rodzinnej i więzi pokrewieństwa. Ta więź nadawała pracy swoiste cechy. Dostarczała podstaw do zmobilizowania pracy i określała nagrodę za wysiłek. Nagroda polegała na wspólnym korzystaniu z owoców pracy, na poczuciu zadowolenia i bezpieczeństwa, jakie stwarzała razem pracująca i konsumująca rodzinna wspólnota chłopska w Afryce wschodniej.

Pozostaje jeszcze do omówienia pokrótce jedna forma zespołu roboczego, jaki dla celów doraźnych tworzony był i działał w *dala*. Chodzi o zespół pomocy sąsiedzkiej, organizowany doraźnie przy budowie domu. Jego członkowie otrzymywali na koniec poczęstunek w postaci piwa. Nie jest to wszakże zapłata, bo piwem częstuje gospodarz Luo także swoich gości, którzy przybyli na tę ucztę, a uprzednio przy budowie domu nie pomagali. Mamy tu więc do czynienia z typową więzią rodzinno-sąsiedzką, zobowiązującą do pomagania sobie wzajemnie w momentach szczególnie pilnych robót doraźnych.

Mimo iż w zasadzie praca w zagrodzie chłopca Luo zorganizowana była wedle reguł wspólnego, rodzinnego i lineażowego wysiłku, przecież i tu już w latach czterdziestych zarysowały się zaczątki pracy najemnej. Działo się to pod wpływem kontaktu kulturowego. Podejmując roboty sezonowe poza rodzinną zagrodą, Afrykanin zaczynał łączyć ze sobą dwa elementy: tradycyjny system oparty na gospodarce samowystarczalnej z systemem gospodarki pieniężnej. Ten nowy element oddziaływać zaczął na takie cechy tradycyjnej struktury społecznej Luo, które sprzyjały tworzeniu się pracy najemnej w obrębie drobnej grupy lokalnej.

Wśród grupy bowiem mieszkającej w zagrodzie wschodnioafrykańskiego chłopca Luo obok ścisłego koła rodzinnego, złożonego z męża, jego żony, dzieci oraz młodszych agnatów, żyło również kilku dalszych krewnych, jak też i kilka osób obcych, zupełnie nie powiązanych stosunkiem pokrewieństwa z osobą gospodarza. Te zjawiska obserwować można było w latach czterdziestych najczęściej w większych zagrodach, szczególnie tam, gdzie *wuon dala* był starym, a zarazem zamożnym i wpływowym człowiekiem. Zagroda stawała się w takich wypadkach tym, co my nazwalibyśmy małą wioską, grupującą dość dużą ilość ludzi, chociaż naturalnie wiemy, iż struktura społeczna tej grupy lokalnej zupełnie odbiegała od struktury wsi, do której jesteśmy przyzwyczajeni w warunkach chłopstwa europejskiego.

I tak więc w zagrodzie zamożnego, starego gospodarza Luo znajdowały się starsze kobiety (*dhako moti*), najczęściej bliższe lub dalsze krewnie

rodziny, która im dawała dach nad głową na stare lata. Mieszkały w swoich chatkach, położonych — tak jak młodzieżowe *simba* — w zewnętrznej części *dala*, niedaleko bramy i nie prowadziły własnych gospodarstw. Ale za to nieraz rewanzowały się gospodarzom za ich dobroć opieką nad ich młodymi córkami w okresie przedmałżeńskim. Inną, dość już częstą w latach czterdziestych grupą mieszkanek były siostry lub córki gospodarza, które opuściły zagrody swoich mężów i — jako kobiety rozwiedzione — powróciły do swej macierzystej zagrody. Ich praca była w *dala* zawsze chętnie widziana. Wreszcie coraz częściej w połowie naszego stulecia spotykało się młode kobiety, żony synów *dala*, którzy przebywali na robotach sezonowych w miastach i na plantacjach europejskich. Po wygaśnięciu swoich kontraktów ci młodzi mężczyźni powracali do rodziny i z reguły zakładali własne gospodarstwa na ziemi, która należała do ich rodu i lineażu. Mimo nieobecności nigdy bowiem do tej ziemi nie tracili praw. W okresie nieobecności tych synów ich żony mieszkały w *dala* i wchodziły w skład zespołów roboczych swoich teściowych.

Grupa mężczyzn, przebywających w zagrodzie i posiadających oparcie w *duolu*, składała się z synów lub młodszych braci *wuon dala*. Przede wszystkim doglądali oni bydła należącego do gospodarza. Ale w wypadkach, gdy *wuon dala* miał mało synów lub gdy młodzieńcy ci kształcili się poza rodzinną zagrodą, — co w połowie naszego stulecia było zjawiskiem coraz częstszym — sytuacja starego gospodarza Luo stawała się trudna. Jeżeli był człowiekiem wpływowym, to radził sobie w ten sposób, że sprowadzał na teren *dala* innych młodych ludzi. Mogli to być synowie jego krewnych lineażowych, powinowatych, przyjaciół (*osiep*) lub też ubodzy członkowie innych rodów (*jodak*), którym gospodarz obiecywał pewne prawa do użytkowania ziemi. *Jodak*, który nie płacił renty dzierżawnej, ale musiał wykonywać pewne tradycyjne posługi, był zazwyczaj chętniej widziany, niż krewny lineażowy. *Jodak* bowiem mógł być zmuszony przez gospodarza — po odpowiednim wypowiedzeniu — do opuszczenia użytkownego kawałka ziemi. Krewny zaś, osiedliwszy się raz na danym terenie, mógł do niego nabywać prawa trwałego użytkowania ziemi. Tak więc korzyść z jego pracy była niewspółmiernie mniejsza dla gospodarza od straty, jaką ponosił *wuon dala* w wyniku uszczuplenia użytkowanego areálu. W przeludnionej prowincji Nyanza już przed 20 laty problem ten zaczynał urastać do poważnych rozmiarów. Zresztą w kilkanaście lat później nawet i *jodak* faktycznie zaczął stawiać coraz większy opór wobec prób usuwania go z *dala*, przyzwyczajając się do impasu, w jakim znalazła się prowincja Luo².

² De Wilde, *op. cit.*, s. 121—153. Analogiczny problem intruzów obserwuje

POCZĄTKI PRACY NAJEMNEJ

Już u schyłku ery kolonialnej najdogodniejszą formą pozyskania dodatkowych rąk do pracy poprzez sprowadzanie młodych mężczyzn do zagrody były pertraktacje gospodarza z synami przyjaciół (*osiep*) oraz naturalnie ich ojcami. Przysłanie do pomocy *wuon dala* młodego człowieka, który będzie doglądał jego stad, mogło być częścią szerszych transakcji, ukartowanych w czasie uroczystego poczęstunku piwem. Transakcje takie to zezwolenie na wypasy, przechowywanie po zagrodach cudzego bydła, odstępowanie prawa do użytkowania kawałka ziemi, swatanie córek i synów czy dobieranie sobie nowych żon. W każdym razie stosunek *osiep* kształtował się u Luo na zasadzie wzajemnych korzyści oraz dotyczył ludzi posiadających na ogół jednakową pozycję społeczną.

Należy zaznaczyć, iż w latach 1946—1948 wszystkie osoby przebywające na terenie takiej zagrody chłopskiej, bliżsi i dalsi krewni oraz obcy, za świadczone usługi nie otrzymywały jeszcze wynagrodzenia pieniężnego. Ich praca, podobnie jak wkład członków bliskiej rodziny oparta była na zasadzie wspólnego uczestnictwa w korzyściach stad płynących. Zagroda zapewniała im mieszkanie, utrzymanie i opiekę. Oczywiście zachodziły tu duże różnice między pozycją społeczną synów gospodarza, którzy mieli kiedyś po ojcu odziedziczyć tytuł do władania ziemią oraz prawo posiadania zwierząt, otwierające im drogę do ożenku, a obcą młodzieżą na terenie *dala*. W wypadku obcych pewną więc dodatkową (oprócz utrzymania i opieki) rekompensatą za wykonywaną pracę były prezenty, np. ubrania, drobne datki pieniężne lub ptactwo domowe, a nawet kozy czy owce. Ale ważne były przede wszystkim świadczenia gospodarza na rzecz ojców czy rodzin młodych ludzi, którzy u niego w zagrodzie pracowali. Jednak w tym czasie poszczególni gospodarze Luo nie ponosili jeszcze regularnych świadczeń pieniężnych na rzecz owych grup ludzi, trudno więc mówić o występowaniu pracy najemnej w tym aspekcie.

Niemniej jednak już nawet wówczas zarysowały się pewne momenty stanowiące załazek pracy za wynagrodzenie. Stworzyło je wprowadzenie ulepszanego narzędzia produkcji — pługa. Pług ze sprzężajem wymagał dwuosobowej obsługi. Pomocnik najęty do pracy nie był dopuszczany — jak inni pracownicy *dala* — do współudziału w dochodach, lecz angażowano go na pracę dniówkową lub miesięczną. Nazywał się on *lakwe* i pobierał dziennie wynagrodzenie w wysokości 50 centów. Właściciel pługa, który danemu gospodarzowi narzędzie wynajmował, obciążał także chłopą kwotą za pracę pomocnika. Podobnie rzecz się miała z zatrudnieniem

autor także zresztą i u Kikuju, pisząc w tomie 1 na s. 145 o tak zwanych *ahoi* i oporze, jaki stawiali próbom zreformowania afrykańskiego ustroju rolnego.

pracowników najemnych w tubylczych cegielniach oraz — wtedy jeszcze dość rzadko — do prac na roli. Najemni robotnicy rolni, angażowani przez Afrykanina, pracowali na dziennym kontrakcie, pobierając za dniówkę 50 centów i otrzymując wyżywienie (*posho*), którego wartość wynosiła również 50 centów. Zaczynali około 7 rano i pracowali — z przerwą około godz. 10 na zjedzenie porcji płynnej kaszy kukurydzianej — do godz. 13. Następnie udawali się do rzeki, by się umyć, co oznaczało koniec roboczego dnia. Jedzenie dostawali w zagrodzie pracodawcy, przy czym — jak mówiono — obowiązkiem moralnym najmującego tych ludzi było danie im lepszego pożywienia, głównie jarzyn, gdyż pracę ich oceniano jako ciężką i wymagającą lepszej strawy. Tak rzecz miała się z zasadniczym posiłkiem w południe. Natomiast owa kasza kukurydziana, spożywana w trakcie roboty, nosiła charakter potrawy tradycyjno-symbolicznej. Była wyrazem poniekąd patriarchalnego stosunku chłopa pracodawcy do najemników, a zarazem przejawem jego wybitnie konserwatywnej postawy, broniącej się przed wszelką płatną pracą.

Najmowanie robotników było wówczas formą wyraźnie niezgodną z całym układem stosunków społeczno-gospodarczych Luo, których wyrazicielem był *wuon dala*. Co więcej, w tym samym duchu oddziaływała presja tubylczej opinii publicznej. Opinia ta pracę najemną za wynagrodzeniem pieniężnym, podejmowaną u Afrykanów (*tichne Jorateng*), traktowała jako stojącą najniżej w hierarchii form zarobkowania³, niżej nie tylko od niepopularnej pracy na plantacjach europejskich, lecz również i u Hindusów, którzy „obrzucali Afrykanów obelżywymi wyrazami” i niewątpliwie celowo dopuszczali ich tylko do najprostszej, prymitywnej „czarnej roboty”, lękając się konkurencji. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż tego typu opinia o pracy najemnej w polu Afrykanina wyrażała postawę ideologiczną oraz interesy grupy męskiej, która zdecydowanie faworyzowała posługiwanie się w rolnictwie chłopskim o wiele tańszą i nie wymagającą nakładów pracą kobiet. Te siły konserwatywne, broniące starego, korzystniejszego dla nich układu, potrafiły mobilizować — w wypadku zwłaszcza prób wciągania ziemi do obrotu gotówkowego — nawe argumenty w postaci gniewu czynników nadprzyrodzonych, co przez długi czas skutecznie potrafiło paraliżować zmiany, chociaż w

³ Ciekawe, iż zjawisko niechęci najmowania się do prac rolnych u swojaków zaobserwowano także i w latach 1966—1967 w Tanganice, gdzie najemni robotnicy rolni u farmerów afrykańskich rekrutowali się z reguły nie spośród miejscowych, lecz przybyszów, zamieszkałych na stałe w okolicach odległych o około 200 mil. D. Feldman, *The Economics of Ideology: Some Problems of Achieving Rural Socialism in Tanzania*, w pracy pod red. Colina Leysa, *Politics and Change in Developing Countries*, Cambridge 1969, s. 109.

kilkanaście lat później musiało ugiąć się pod naciskiem wytworzonej sytuacji społeczno-ekonomicznej i demograficznej, w jakiej znalazły się te obszary Kenii ⁴.

Zaobserwowana w połowie naszego stulecia względna równowaga w strukturze zagrody wschodnioafrykańskich Luo, potraktowanej jako rodzinna jednostka produkcyjna, była jednak tylko czasową próbą znalezienia *modus vivendi* w określonej sytuacji kontaktu kulturowego. Niepodobna też traktować ówczesnej sytuacji idyllicznie lub stagnacyjnie. Wzajemny układ stosunków, proporcje praw i obowiązków poszczególnych członków społeczności *dala* nie tylko zależały od charakterów, indywidualnych ambicji, napięć i skłonności do kompromisów. Z biegiem lat struktura ta ulegała dalszym przeobrażeniom, a nawet stawać zaczęła w obliczu zasadniczej przemiany. I tak wzrost zainteresowań osobistych gospodarzy Luo roślinami towarowymi, dostarczającymi im znacznych — jak na tamtejsze stosunki — zarobków, stwarzał i musiał stwarzać chłopu wschodnioafrykańskiemu szereg pokus. Coraz wyraźniej niewątpliwie starał się taki gospodarz poligamista wykorzystywać pod owe plony gotówkowe swój osobisty kawałek pola, na którym przecież bezpośrednio kierował pracą swojego zespołu. Dawny pasterz i hodowca z upodobań i umysłowości stawał się coraz bardziej chciwym ziemi rolnikiem, nie ograniczającym się już do ogólnego nadzoru i kierownictwa zespołami kobiecymi w polu. Niewątpliwie stopniowo zaczyna zarysowywać się konflikt między ustaloną u schyłku okresu kolonialnego strukturą poligyniczną *dala* a rosnącymi ambicjami rolniczymi jej gospodarza, tym bardziej iż ambicjom takim naprzeciw wychodziła najpierw brytyjska administracja kolonialna, dążąca do aktywizacji tubylczego mężczyzny w pracy rolnej, a następnie społeczno-gospodarcza polityka władz niepodległej Kenii. Próby władz zmierzające do komasacji rozczłonkowanych gruntów, intensyfikacji upraw, specjalizacji regionalnej i w ogóle stworzenia nowoczesnego, chłopskiego gospodarstwa afrykańskiego niosły i niosą podstawowe zmiany w strukturze *dala*, a kto wie, czy nie zakończą się jej zupełnym przeobrażeniem.

⁴ Od początku niepodległego bytu Kenii dało się zaobserwować zjawisko tworzenia wielkich posiadłości ziemskich na opuszczonych przez Europejczyków „Białych Wzgórzach”, należących do członków wyższego personelu administracyjnego nowych władz afrykańskich. Tych niejako kontynuatorów białych tradycji plantacyjno-framerskich Afrykanów reszta opinii miejscowej ironicznie określa podobno mianem *delameres* od nazwiska dawnego przywódcy białych posiadaczy ziemskich w Kenii, Delamere. Wielkie plantacje czy rancza afrykańskie w Kenii muszą angażować afrykańskich robotników rolnych, jak niegdyś czynili to Europejczycy. G. Hunter, *Modernizing Peasant Societies*, London 1969, s. 153.